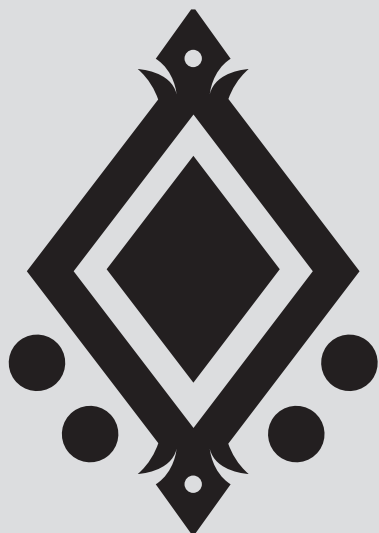
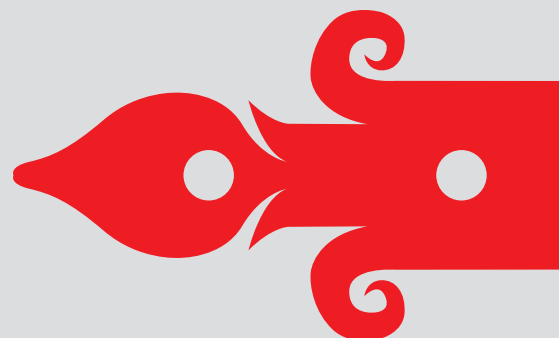




GAZDOWO KUŹNIA



MENU dla dzieci



Rosół z „literkowym” makaronem
Broth (chicken soup) with noodles (alfabeto)

18 zł



**Panierowane fileciki z kurczaka,
frytki, surówka**
Breaded chicken cutlets, fries, salad

Cena zestawu | 42 zł



Mini burger wołowy z frytkami
(bułka własnego wypieku, mięso wołowe, ser, sos)
Mini beef burger with fries
(home-baked roll, beef, cheese, sauce)

Cena zestawu | 39 zł



Makaron z sosem pomidorowym i serem
Pasta with tomato sauce and cheese

34 zł



Naleśniki z nutellą (2 szt)
Pancakes with Nutella (2 pcs)

33 zł



Pierogi z serem na słodko (5 szt)
Dumplings with sweet cheese (5 pcs)

19 zł

ŻYWA WODA



„Dawno temu w pewnej chacie
mieszkał z mamą mały Maciek.
Gdy kobieta zachorowała,
do znachorki go wysłała.

„Proszę pani, moja mama
z łóżka wstać nie może sama.
Jak jej znów przywrócić zdrowie?
Proszę, niech mi pani powie!”

Pani się zmartwiła sorgo.
„Moje zioła nie pomogą.
Gotów jesteś na przygodę?
Musisz zdobyć żywą wodę!

Na Sobotniej Góry szczycie,
skąd straszliwe słychać wycie,
tam źródło wody bije.
Nie się mama jej napije.

Lecz swej trwogi nie okazuj,
bo przybierzesz postać głazu!”
„Pojdę, pomóc mamie muszę!
Jak najprędzej w drogę ruszę!”

I wyruszył wprost przed siebie
pomóc mamie swej w potrzebie.
I nie zwalniał nawet kroku,
Kiedy było ciemno wokół.

Lecz gdy dotarł już do góry,
widok zastał dość ponury.
Tam posągi osób stały,
które wejść na górę chciały.

Zmartwił się, lecz nie
przestraszył:
„Choć się martwię losem
waszym,
to nie mogę się załamać
Czeka na mnie w domu mama”.

Nagle: „Trach!” – i głąz się
stoczył,
ledwie chłopak w bok odskoczył.
Uciekł szybko, aż się zdyszał,
wtedy straszny śmiech usłyszał.

Poszedł dalej więc bezdrożem
i się znalazł w ciemnym borze.
W lesie tym wilczyśko wyło,
chłopcu serce mocno biło.

Wtedy ujrzał tam dziewczynkę,
co słodziutką miała minkę:
„Chodź i zostań mym wybranym.
Urać mnie Maciusiu, tańcem”.

Chłopak aż się zaczerwienił,
ale trasy swej nie zmienił.
Żadne czary nie działały –
taki Maciek był wytrwały.

Ani nawet konny rycerz,
co chciał mu odebrać życie,
ani kupiec, ani płaczka
nie skusili już chłopaczka.

Nagle piękne słońko wstało,
W duszy Maćka aż zagrało.
Oto szczyt Sobotniej Góry!
Dotarł tutaj mało który!

Jest źródło, obok dzbanek,
Ależ piękny to poranek!
Nalał Maciek wody życia
dla swej mamy do wypicia.

Kiedy wracał, wszystkich ludzi
ze snu kamiennego budził.
Pięknie chłopcu dziękowali,
Że do żywych znów wracali.

Lecz gdy dotarł już do domu
Witać go nie było komu.
Mama cicho tak leżała,
Nawet już nie oddychała.

Chłopiec dał jej szybko wody,
by wyleczyć ją z choroby.
I udało się – wnet wstała,
Mocno syna uściskała.

Mały Maciek był tak mężny,
Że pokonał czar potężny.
Na nic magia i pułapki,
Gdy się waży życie matki.”

